

Karłowc 1988. 12. 23

Piotr Chrostowski

ARCHIWUM WOJENNE

II/69 ±

1

zam. Karłowc

18-420 Jedwabne

wpj Tomiś

Tytuł: Młajc' sobie

Konkurs na pamiętnik - zwiezenie
„Wschodnie Lasy Polaków”

[Dzisiaj już jako 73-letni staruszek odznaczony Krzyżem Walecznych, chciałbym podzielić się swoimi wrażeniami i wrzucić udział w ogłoszonym konkursie. Przeglądając „Kontakty” ucieszyłem się, że będę mógł wyrzucić z siebie to, co dręczy, ^{o czym do} tymczasem nie można było mówić i pisać. Obecna polityka zwiezenia białych plam historii pozwala przedstawiać fakty ^{do tej} ~~dotyczą~~ ^{po wy} ~~się~~ wstydliwie przemilczane. Dlaczego? Niech moje autentyczne przeżycia będą ^{wrażliwą} ~~matką~~ cegiełką prawdziwej historii, a nie tej, tworzonej pod dyktando, jednostronnej ideologii.

[Jako 23-letni chłopak Tomiżnickiej wsi w roku 1938 zostałem powołany do wojska. Zostałem ^{był} skierowany do 84 pułku Strzelców Grodzieńskich im. Stefana Batorego w Grodnie. Moją służbą wojskową - to ciągłe alarmy i służby wartownicze. Na zajęciach politycznych „karmiono” nas ^{ciągłe} ~~ciągłe~~ wiadomościami o naszej sile i potęgę. 24 sierpnia 1939 roku ^{zostaliśmy} ~~przebieżani~~ ~~na~~ towarowymi wagonami w głąb ~~z~~ Piotrkowa. Podstawowym motywem tej operacji była obrona granic zachodnich. Także dotarliśmy do tragicznego dnia 1 września 1939r. Tutaj też pod dowództwem gen. Korpusu Ignacego Odryny - Witomyńskiego nasz 29 dywizjon stoczył rozstrzygającą walkę pod Rawą Mazowiecką i Tomaszowem.

Tu mogliśmy się naocznie przekonać jak wygląda prawda o naszej sile i uzbrojeniu. ^{Trzeciego} dnia walki otrzymaliśmy rozkaz cofnięcia się do Warszawy. Pod ałonq nocy przybyliśmy tutaj pod koniec września. Zimczeni forsownym manewrem stoczyliśmy przegrany boj na bagnety. Prztył kaptem ^{wpadli} mił o naszej potędze. Pod Garwolinem z ust dowódcy plk Banaszaka dowiedzieliśmy się całej prawdy o naszej benadziejnej sytuacji. Znaliziliśmy się w środku tygła: niemieckiego agresora i „przyjaciela” Włazaku Radzieckiego. W takiej sytuacji zostaliśmy rozważani jako oddział faktyczny i karidy na własną rękę miał wrócić do domu, i ^{wtedy} zaczęła się mga drugo. gehenna

[Wracając do domu wielokrotnie byłem kontrolowany przez żołnierzy radzieckich. Podczas rewizji dość skrupulatnie sprawdzano mi ręce, co mnie bardzo dźwiżyło. Dopiero potem dowiedziałem się, że spracowane ręce wsj-skiego chiłpaka były mogą przepustką do domu. Li, co mieli ręce wypiskgnawane, otrzymali prawdopodobnie bitel do Katynia. Po wielu trudach udało mi się dotrzeć w rodzinne piełone. Jak zwykle wielu znajomych i „przyjaciół” interesowała mogą radziecka przygoda. Mówiłem prawdę o tym, co widziałem na własne oczy i co przeżyłem. Mówiłem także o uzbrojeniu Niemców, Rosjan i Polaków. W ten sposób zostałem winnany ^{za} jako wroga narodu i w czerwcu 1940 roku przez NKWD oskarżony z mocy artykułů 74 i 76 i osadzony w więzieniu w Minisku. Tu ponałem cały urtek wschodniej przyjaciół. W kościół adoptowanym na więzienie prysnęło mi spędzić

urocie 365 dni. U malenkiej celi wadzano nas jak przy-
 stawione śledzie w beczce. Później się można było tylko
 na kom^{en}ie, oczywiście z braku miejsca. Spółem na
 betonie, a 10-minutowe codzienne spacery były nieopisa-
 nym szczytem, podczas ¹⁰⁰ których można było rozprostowa-
 ć zboliałe kostki. NKWD-owskie „normy” z wyziam-
 otwari, u które składano polce, miały zmusić delikwen-
 ta do przyznania się do zarzuconej winy, aby „sprawied-
 liwie” wyjechać ⁹⁰ w głąb Rosji, celem pomiaru „saborów
 turystycznych” dalekiej Syberii: 400-gramowe rąje chleba
 nasyczone wodą (chodziło o wagę) i czerpak wodnistej
 zupy stanowiły codzienne wyżywienie. Uszy i polisy do-
 pełniały reszty wspaniałej „gościnny”. Tam też przyszło
 mi spędzić wigilię i święta Bożego Narodzenia 1940
 roku. Zamiast polskiego opłatka, dzieliliśmy się
 kromką rozszerzonego chleba, a wspólny również
 odma^udziliśmy na paciorkach sponżonych z kul-
 orek chleba. Ta „wspaniała gościnia” trwała do
 chwili, gdy Mińsk ^{cherevica} w 1941 roku ~~z~~ z ~~czerevica~~ został
 zbombardowany przez hitlerowskie Niemcy. Zostaliśmy
 pośpiesznie wyprowadzeni z więzienia i przetrzeni w ob-
 czeniu uzbrojonych w karabiny i bagnety żołnierzy NKWD
 w głąb ZSRR. Marsz wygłodniałych, staniających się na
 nogach „pręsty pedoś”, trwał całą noc. Przeszliśmy
 około 60 km ^{dotarliśmy} do miejscowości Czereweni. Ci, co padli
 na drodze z wyziemienia, byli ~~dotarli~~ dotarli dotarli stru-
 tem karabinowym z odległości pół metra lub przebi-
 jani bagnetem.

Mnie od śmierci uratowali katedrzy, ^{lateray} prowadzili mnie pod
ręce przez ostatnie kilometry. Gdy obecnie oglądam na
ekranie telewizyjnym zbrodnie Niemców ^{popędziane na} ~~do~~
do ludności polskiej, mimo czoł stoją mi przed
oczyma sceny barbałyńskiego zachowania się naszych
obecných przyjaciół z ~~którymi~~ ^{z nimi}. Podobno w latach trzy-
dziestych mieliśmy ^{z nimi} podpisany układ o przyznaniu niema-
równości granic i ~~który~~ ^{oni} ~~nie~~ ^{bez} ~~wprowadzania~~ nam wojny,
~~to~~ ^{na nasze niemie} ~~skroczyli~~ ¹⁷ ~~wniesli~~, jak podaje oficjalnie nasza
historia. ^{Wierzyli} ~~Tylko~~ na wschodnich terenach Polski, ~~całkowicie~~ ^{aby więc}
~~nie~~ pod opieką ramięską; tam ludność ukraińską
i białoruską. Jak wyglądała ta ~~cała~~ ^{cała} ~~całkowicie~~
śluga ta „opieka”, gdzie nie było w ogóle Ukraińców
i Białorusinów, to odrębny temat, który ^{według} ~~stoję~~ ~~mnie~~ ~~po-~~
~~winien~~ ^{być opisany} ~~być~~ ~~opisany~~ ~~o~~ „kontaktach”.

[U Orewieniu dopędziły nas zmotoryzowane jednostki
niemieckie. Nasz opiekunowie pędzili natychmiast
do lasu. Zastaliśmy znów „niby wolni”. Ponownie pre-
dzierałem się do rodzinnej wsi. Tenar, alla Niemców,
nasza przepustka były nie spracowane ręce, lecz
pokaranie skrzyżowanych polców, co oznaczało, że wra-
całmy z więzienia lub łagru. U wiekrości wypadków
ta przepustka wytarzała. Ja jednak i mój kolega
Pickarski mieliśmy pecha. U pełnej miejscowości rozla-
liśmy załnymani i pnieczeni do oboru w okolicy
Suwałk. Póź ^{dwaj} ~~po~~ ~~dwaj~~ miesiące koczowaliśmy za drutami
o głodzie i chłodzie pod gołym niebem. →

W tym czasie sprawdzano naszą tożsamość i ^{prawdziwość} ~~prawdę~~ - (5)
~~motywację~~ rezonans. Wypuszczono nas z obozu ^{określenie} 15
lipca na wspólną przepustkę, zdaje mi się, ^{nie do oboz}
Dotarliśmy do Łomży i tam już kiedyś dostał
indywidualną przepustkę. Dobrażemy się do rodzin-
nego Karwowa odbywając się bez przeszkód.

[Dziś wspomnienia tamtych dni wywołują dreszcze
i ogromne wzruszenie. Nie jestem sam w stanie tego
opisać; ^{ale chciałbym} ~~dlatego usiłuję się do pomocy, aby~~
~~moć wytrącić z siebie ten ciężar minionych lat.~~

Dziękuję tych wspomnień mogą potwierdzić
niekimi już dotychczas żyjący towarzysze niedzi:
Piekarski Aleksander zam. Łomianki ul. Starzica 3
oraz Staniszecki Jan zam. Dobryjółce woj. Łomża.

Chrostowski Piotr